



Zabłudów i Okolice

Miesięcznik
bezpłatny

Nr 5 (84)
Maj 2016

■ Pierwsza w Europie

Tradycyjnie już 3 maja br. odbyły się gminne obchody uchwalenia Konstytucji trzeciomajowej.

- 225. rocznica uchwalenia Konstytucji 3-go Maja przywodzi pamięć o jednym z najdonioślejszych dokonań polskiego parlamentaryzmu. Uchwalona w 1791 roku, jest pierwszą konstytucją w nowożytnej Europie, a drugą po amerykańskiej na świecie - mówił Adam Tomanek, burmistrz Zabłudowa podczas uroczystości. - Z perspektywy czasu patrzymy na ten dokument nie tylko jako ważne wydarzenie historyczne. Do dziś Konstytucja 3-go Maja niesie kilka uniwersalnych i ponadczasowych przesłań dla Polaków. Jest wzorem politycznego konsensusu i osiągniętego porozumienia pomiędzy poróżnionymi stronami - dodał burmistrz.

- Trzeci maja jest datą symbolizującą znaczenie Polski na arenie światowej. To przypomnienie, że nasza demokracja i Konstytucja były wzorem dla innych, tzw. „starych demokracji” w Europie. Dlatego uważam, że rocznica uchwalenia Konstytucji to szczególne święto dla Polski - zaznaczył Piotr Charyło, radny z Zabłudowa.

- Dla mnie osobiście 3 Maja to bardzo ważne święto. Myślę, że dla innych



Występ zespołu „Capella Antiqua Bialostocensis” podczas zabłudowskich obchodów uchwalenia Konstytucji 3 Maja

Polaków również. Jestem katoliczką i patriotką, dlatego tu jestem - stwierdziła Katarzyna Abramowicz, sołtys Folwark Wielkich.

Tradycyjnie już podczas obchodów złożono wiązanki i kwiaty oraz ustawiono znicze przy pomniku Walczących o Wolność Ojczyzny. Dokonali tego m. in: burmistrzowie Zabłudowa, radni, kombataneci, strażacy, kapłani, emeryci i renciści oraz harcerze. Trzeciomajowe obchody zakończyły się częścią arty-

styczną. Najpierw pieśń „Witaj majowa jutrzeńka” zaśpiewały najmłodszy z niedawno powstałego chóru przy MOAK-u w Zabłudowie, później dzieci zaprezentowały wiersze patriotyczne. Ukoronowaniem uroczystości był występ Zespołu Muzyki i Tańca Dawnego „Capella Antiqua Bialostocensis”, który wykonał kilka dawnych polskich tańców w pięknych strojach.

PW ■

Diakonowi Karolowi Swatkowskiemu z okazji zbliżającego się przyjęcia Święceń Kapłańskich w dniu 28.05.2016 r. i odprawienia Prymicyjnej Mszy św. dnia 29 maja o godz. 11:00 w naszej parafialnej świątyni życzymy obfitości Łask Bożych i Darów Ducha Świętego w posłudze kapłańskiej. Niech Bóg wspiera swoją wszechmocną dłońią, niech praca na niwie Pana przynosi obfity plon, niech Twoje życie będzie cudownym darem Bożym dla całego Kościoła.

Z wyrazami szacunku
Mieszkańcy Gminy z Burmistrzem

■ Zajęty piąte miejsce

Wielki finał XVI edycji Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” rozstrzygnięty.

Turniej ten istnieje już od 15 lat i jest największą imprezą piłkarską dla dzieci w Europie. Do tegorocznego finału przystąpiły 64 najlepsze drużyny do lat 10 i 12 z całej Polski. W sumie w turnieju wzięło udział 800 najbardziej utalentowanych piłkarsko dziewcząt i chłopców. Wśród nich znalazła się drużyna ze Szkoły Podstawowej im. Franciszka Karpińskiego w Zabłudowie.

Droga do tak dużego sukcesu nie była jednak prosta. Rozpoczęła się eliminacjami gminnymi i powiatowymi, które trwały do 11 marca br. Ich zwycięzcy awansowali do finałów wojewódzkich. W dniach 14-15 kwietnia wyłoniono piłkarskich mistrzów województwa podlaskiego. Wielogodzinne przygotowania i ciężka praca nauczyciela wychowania fizycznego – Artura Zieniewicza przyniosły zasłużony efekt. Uczennice Szkoły Podstawowej w Zabłudowie



Dziewczynki z Zabłudowa zajęły piąte miejsce XVI, ogólnopolskiej edycji Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”

zajął I miejsce w swojej kategorii wiekowej, awansując do finału ogólnopolskiego.

30 kwietnia 2016 r. na Placu Defilad w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie i losowanie grup. Uświetnił je występ Margaret. Młodzi piłkarze i piłkarki ze wszystkich województw

30 kwietnia i 1 maja rozegrali swoje mecze na bocznym boisku Legii oraz Agrykoli Warszawa. W klasyfikacji generalnej finału ogólnopolskiego podopieczni Artura Zieniewicza zajęli 5. miejsce w grupie U12.

MH ■

■ KRUS informuje

Uwaga rolnicy prowadzący pozarolniczą działalność gospodarczą

Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Białymstoku informuje, że osoby podlegające ubezpieczeniu społecznemu rolników i prowadzące dodatkowo pozarolniczą działalność gospodarczą lub współpracujące przy prowadzeniu tej działalności, zobowiązane są złożyć

w Kasie zaświadczenie albo oświadczenie, że nie została przekroczona kwota należnego podatku dochodowego z pozarolniczej działalności gospodarczej za poprzedni rok podatkowy. Zaświadczenie lub oświadczenie należy dostarczyć do **31 maja**.

Przekroczenie kwoty **3204 zł** należnego za 2015 rok podatku dochodowego od przychodów z pozarolniczej działalności gospodarczej prowadzonej w roku 2015, niezachowanie

terminu złożenia zaświadczenia lub oświadczenia w KRUS w ustawowym terminie, będzie skutkowało ustaniem ubezpieczenia od **1 czerwca 2016 r.** Chyba, że nastąpi zaprzestanie prowadzenia działalności gospodarczej w sposób trwały lub okresowy przed upływem terminu na złożenie oświadczenia lub zaświadczenia.

Elżbieta Swatowska
KRUS Białystok

■ Jedna na tysiąc

Z Alą Kamińską, sopranistką, liderką zespołów muzycznych i softysem Koźlik rozmawia Piotr Woroniecki

Podobno wyróżniona została Pani medalem? Czy to prawda?

Tak, dostałam Brązowy Krzyż Zasługi. Przyznał mi go Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda, a w jego imieniu wręczył mi go Wojewoda Podlaski Bohdan Paszkowski. Uroczystość ta miała miejsce 27 lutego br. w Zarządzie Głównym Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Białymstoku.

A za co otrzymała go Pani?

Medal ten dostałam za wieloletnią pracę z zespołami (dorosłych, dzieci i młodzieży). Chciałabym dodać, że jest to najwyższe wyróżnienie jakie do tej pory otrzymałam. Wcześniej, w 2006 roku dostałam honorową odznakę „Zasłużony dla kultury polskiej”, a w 1996 roku „Zasłużony działacz kultury”. W 2006 roku Ministerstwo Kultury Republiki Białoruskiej przyznało mi odznakę za propagowanie białoruskiej kultury w Polsce.

Gdzie w tym roku można będzie zobaczyć i wysłuchać zespół „Reczańka”?

Od końca maja zaczynają się festyny ludowe. To dla nas gorący czas, ponieważ prawie co tydzień gdzieś występujemy. Zapraszam między innymi na Święto Kultury Białoruskiej w Białymstoku i Białoruskie Kupalle w Białowieży.

„Reczańka” to prawdziwie profesjonalny zespół, panie śpiewają w kilku językach?

Nie ma dla nas problemu w jakim języku śpiewamy, czy to jest polski, białoruski, ukraiński czy rosyjski. Mamy w swoim repertuarze utwory w tych językach i wykonujemy je zgodnie z zapotrzebowaniem organizatorów danej imprezy.



Ala Kamińska została niedawno wyróżniona Brązowym Krzyżem Zasługi

Oprócz pracy z zespołem „Reczańka” współpracuje Pani z dziećmi i młodzieżą. Proszę o kilka słów na ten temat.

Z młodzieżowym zespołem „Kałaski” pracuję od 1992 roku. Ten zespół funkcjonował dużo wcześniej, ale zaprzestał działalności. Właśnie w 1992 roku reaktywowałam go i od tych 24 lat pracuję z młodzieżą. Oczywiście członkowie zespołu zmieniają się z wiekiem. Obecnie występują w nim licealiści, studenci i młodzież pracująca. Raz w tygodniu mamy próby w siedzibie Białoruskiego Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego w Białymstoku. Jeśli chodzi o zespół dziecięcy to prowadzę grupę w prawosławnej szkole podstawowej św. Cyryla i Metodego w Białymstoku. Na próbach spotykamy się dwa razy w tygodniu a w razie potrzeby i częściej.

A co jest dla Pani najtrudniejsze w pracy z tymi zespołami?

Dzieci bardzo szybko wchłaniają teksty i melodie. To są młode umysły i przychodzi im to dużo łatwiej niż dorosłym. Natomiast jest problem z dyscypliną. Dzieci są żywe, energiczne i trudno im zapanować nad ciszą. Dużym problemem jest natomiast brak

repertuaru dziecięcego. W „Reczańce” jest inaczej. Panie są zdyscyplinowane i wiedzą po co przychodzą na próbę.

Jak rozpoczęła się Pani pasja ze śpiewaniem?

Moje śpiewanie ma początek w 1973 roku. Moja mama wróciła z próby i przyniosła piosenkę na konkurs. Trzeba dodać, że miałam wtedy osiem lat i grałam już na skrzypcach. Mama dała mi nuty z których szybko nauczyłam ją tej piosenki. Kiedy mama zaśpiewała na próbie, pani dyrygent zdziwiła się kto ją nauczył tego utworu. Mama odpowiedziała, że córka. I tak zostałam zaproszona na próbę, potem na kolejną i tak już zostało. Co ciekawe, jak występowałam z mamą w duecie to miałam swój stołeczek, aby na jednej wysokości śpiewać do mikrofonu. I ten stołeczek jest u mamy do dzisiaj, tylko został już wielokrotnie przemaalowany.

Czym dla jest śpiewanie, muzyka i koordynowanie pracy tych zespołów?

Przede wszystkim sprawia mi to wielką radość. Jestem z tego bardzo zadowolona. Przy muzyce odpoczywam i relaksuję się.

cd. na str. 4 ➤

■ Jedna na tysiąc

➤ *cd. ze str. 3*

Ma Pani słuch absolutny?

Przyjmując mnie do szkoły muzycznej komisja stwierdziła, że tak. Nie było dla mnie problemu ze słuchu rozpisanej nuty np. czterogłosowego utworu na chór z płyty, kasety. Przy porównaniu moich nut z oryginałem okazywało się, że tylko na styku partii tenorowych i altowych miałam drobne dwie, trzy pomyłki.

Pewnego razu po konkursie piosenki radzieckiej zostałam zaproszona na przesłuchanie do ś.p. prof. Słonickiej, która stwierdziła, że mój głos jest całkowicie naturalny i nazwała go fachowo jako sopran liryczno - koloraturowy. Z takim naturalnym ustawieniem głosu rodzi się jedna osoba na tysiąc. Niestety rodzice wybrali jednak grę na skrzypcach. Obecnie nie gram na tym instrumencie ze względu na uszko-

dzone nadgarstki, ale nadal śpiewam i cieszę się z tego niezmiernie.

O mało nie trafiła Pani do chóru Opery Podlaskiej.

Tak, zdałam egzaminy celująco. Ale pierwszy dyrektor opery Marcin Nałęcz Niesiołowski nie przyjął mnie. Podobno byłam za stara, a miałam wtedy 42 lata. Przyjmowali osoby do 40 roku życia. Patrzył tylko na informacje zawarte na kartce. Ich strata.

Dziękuję bardzo za rozmowę

■ Polna w przebudowie

Trwają prace przy budowie nowej nawierzchni na ul. Polnej w Zabłudowie. Planowany termin ich zakończenia to koniec czerwca br.

Jak wszystko pójdzie dobrze to w przyszłym miesiącu ul. Polna będzie nie do poznania. Na jej całej długości zostanie położona szara kostka betonowa i krawężniki. W kolorze czerwonym ułożone zostaną z kostki zjazdu na posesje. Na ulicy pojawią się też kratki odprowadzające wodę do kanalizacji sanitarnej. Zgodnie z planami nowa nawierzchnia pojawi się na długości 790 metrów i będzie miała 5,5 metra szerokości.

Jak poinformował nas Lech Krzymiński, kierownik Referatu Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego w Zabłudowie chodniki zostały zaprojektowane, lecz nie będą wykonane.

– Jak dobrze pamiętam po pierwsze działki pod nowe domy wytyczono na początku lat 80. Na nową nawierzchnię czekaliśmy więc ponad 30 lat – mówi



Budowa nowej nawierzchni na ul. Polnej w Zabłudowie

Barbara Kulikowska, mieszkanka ul. Polnej. – Cieszę się, że w końcu nie będziemy chodzić po błocie i piachu, który był tak bardzo uciążliwy.

Warto przypomnieć, że w ubiegłym roku na ulicy Polnej i ul. Zamiejskiej

prowadzone były prace podziemne. Wykonano nową kanalizację sanitarną i deszczową, wodociąg i przełożono sieć telekomunikacyjną.

PW ■

Sezon ogrodniczy rozpoczęty

Ogrody potrzebują wiosną naszej pomocy! Jak je tworzyć i pielęgnować? Już 17 maja, we wtorek, o godz. 18.00 w Klubie pod Burmistrzem w Zabłudowie swoimi pomysłami na wspaniały ogród i poradami jak go pielęgnować podzieli się z mieszkań-

cami Zabłudowa Danuta Skibicka, współwłaścicielka gospodarstwa sadowniczo - szkółkarskiego z Kurian. Serdecznie zapraszam wszystkich zainteresowanych.

Agnieszka Dołęgiewicz
Radna Rady Miejskiej w Zabłudowie

■ SaMASZ

rozpoczął budowę

26 kwietnia br. doszło do spotkania Burmistrza Zabłudowa Adama Tomanka oraz prezesa i właściciela firmy SaMASZ inż. Antoniego Stolarskiego. Bezpośrednim powodem było zakończenie budowy drogi dojazdowej do terenów firmy, które znajdują się naprzeciwko naszego cmentarza katolickiego. Rozpoczęcie budowy zakładu prawdopodobnie rozpocznie się jeszcze w tym roku.

Droga ta jest wstępnym etapem wielkiej inwestycji, jaką firma zamierza zrealizować na terenie naszej gminy: budowy dużego zakładu produkcyjnego wraz z zapleczem administracyjno-socjalnym. Część tej drogi ma charakter tymczasowy, umożliwiając dojazd podczas budowy zakładu. Część w głębi, prostopadła do krajówki, ma już przebieg ostateczny. Odcinek od drogi krajowej, łączący się z już wybudowaną częścią, będzie realizowała gmina, w ramach dofinansowania unijnego Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych i uzbrajania terenów inwestycyjnych. Przypomnijmy, że całkowity koszt uzbrojenia terenów inwestycyjnych pochłonie ok. 2 mln zł, przy 85% dofinansowaniu z projektu. Oprócz drogi przebudowane



Na nowo wybudowanym moście na Rudni i drodze na terenach SaMASZu, stoją od prawej: Burmistrz Zabłudowa Adam Tomanek, właściciel SaMASZu Antoni Stolarski, dyrektor ds. inwestycji SaMASZu Zdzisław Szymczukiewicz i Z-ca Burmistrza Wiesław Dąbrowski



Nowo wybudowana droga do zakładów SaMASZu. W przyszłości odcinek ten zostanie przedłużony prosto do drogi krajowej.

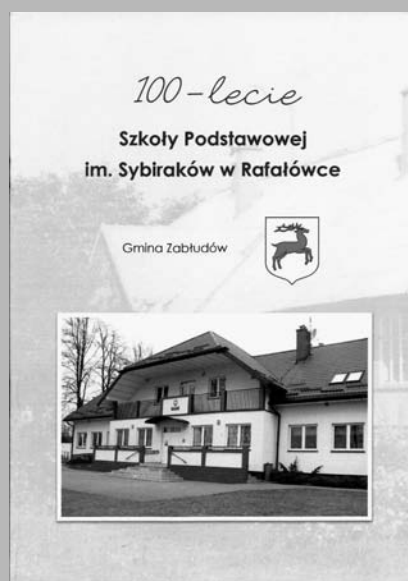
zostanie skrzyżowanie z drogą krajową oraz wybudowana infrastruktura, czyli oświetlenie, kanalizacja i wodociąg. Teren, o którym mowa, ma charakter przemysłowy i jest objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Kilka działek

na jego części jest własnością gminy, które po zakończeniu inwestycji zostaną wystawione na sprzedaż. Spodziewamy się, że już uzbrojony teren stanie się impulsem dla przedsiębiorców do lokowania firm i inwestowania w naszej gminie.

Inwestycja SaMASZ-u jest pierwszą w tym miejscu i możliwe, że zapoczątkuje napływ innych inwestorów na ten teren. Jest również częścią długofalowej strategii zakładającej przyciągnięcie nowych inwestorów i rozwijania przedsiębiorczości w gminie. Procesy te wiążą się z realnymi korzyściami dla gminy i mieszkańców w postaci podatków i nowych miejsc pracy.

100-lecie Szkoły Podstawowej

14 kwietnia 2016 roku



Z okazji jubileuszu szkoły został wydany specjalny folder

Pierwsze lata szkoły

Polska Publiczna Szkoła Podstawowa w Rafałówce została założona w styczniu 1916 roku dzięki staraniom ks. Stanisława Nawrockiego, ówczesnego proboszcza parafii w Zabłudowie. Pierwszymi nauczycielami byli: kierownik Józef Langiewicz i Maria Kuprianowicz. Na początku szkoła mieściła się w wynajmowanych domach: u Stefana Skowrońskiego, Pawła Pietraszewicza i Jana Szymaniuka.

W 1930 roku część zajęć przeniesiono do Domu Ludowego. W 1933 roku rozpoczęto budowę szkoły. Drewno ufundował właściciel majątku ziemskiego w Rafałówce Mikołaj Kawelin. Do wojny była to sześcioklasowa szkoła, w której pracowało trzech nauczycieli. Podczas wojny stacjonowali w niej żołnierze niemieccy. W 1940 roku w szkole odbywały się zajęcia w języku rosyjskim. Po przejściu frontu szkołę uruchomiono już w październiku 1944 roku. Były wtedy cztery klasy. Budynek był podziurawiony, pełen pocisków z wybitymi szybami.



Historię szkoły ukazano na prezentacji multimedialnej



Dzieje szkoły można również oglądać na starych fotografiach



Teresa Szymaniuk, wieloletni nauczyciel i kierownik szkoły również uczestniczyła w jubileuszu

Rozpoczęłam pracę w szkole w Rafałówce w 1955 roku. Dobrze zdeptałam progi tej szkoły, ponieważ jako mała dziewczynka uczęszczałam do niej przez 6 lat, a później przepracowałam w niej 24 lata. Na początku mojej kariery nauczycielskiej uczyłam wielu przedmiotów, na dodatek pracowałam w tygodniu 36 godzin, od poniedziałku do soboty włącznie. Warunki w szkole były trudne, podłogi pokryte były czarną mazią, nazywało się to pyłochłon. Szkoła była opalana torfem, który nosił do szkoły woźny. Nazywał się Nestor Gulko, pochodził z Kresów i miał taki specyficzny język, że przyjeżdżali ludzie z Białegostoku aby z nim porozmawiać.

Były to trudne czasy, ale miały swój urok. Nie było wtedy telewizora, czy komputera. Były zaś częste spotkania między nauczycielami. **Teresa Szymaniuk, wieloletni nauczyciel i kierownik szkoły**

im. Sybiraków w Rafałówce

1 września 1985 roku rozpoczęłam po raz pierwszy pracę w szkole, tutaj w Rafałówce. Pierwsze lata pracy wspominam jako najwspanialszy okres mojego życia. Wtedy było nas dostownie kilka nauczycielek. Stanowiliśmy takie, małe, zgrane grono pedagogiczne z prawdziwie rodzinną atmosferą. Pamiętam, że organizowaliśmy dużo różnych imprez, zawsze coś się u nas działo. Wielka to zasługa pani Jadwigi Kunat. Organizowaliśmy wycieczki. Staraliśmy się, aby wszystkie dzieci mogły w nich wziąć udział. Oprócz zerówki były wtedy jeszcze trzy klasy. Było radośnie i wesoło. Pamiętam, że przez tę szkołę przewinęło się wielu nauczycieli. Dużo rolę odgrywali w niej rodzice. Myślę, że tak było w trakcie mojej pracy i tak jest obecnie. W 1991 roku zostałam dyrektorem szkoły i byłam nim do 2001 roku. Na swojej drodze spotkałam bardzo życzliwych ludzi.

Krystyna Zwada, była dyrektor szkoły



Życzenia na ręce dyrektor szkoły w Rafałówce złożyli m.in. radni oraz sołtys wsi



W świącie szkoły wzięło udział wiele znamienitych osób, w tym władze gminy i sybiracy



Oczywiście jak na prawdziwych urodzinach nie obeszło się bez wspaniałego tortu



Podczas święta szkoły odbyła się cześć artystyczna w wykonaniu uczniów

Bardzo jestem zadowolona, że moje dzieci uczęszczają do tej szkoły podstawowej. Cieszę się, że pani dyrektor jest tak otwarta dla rodziców. W każdej chwili można pójść, porozmawiać i przedstawić problem. Miło jest widzieć, jak przytula nasze dzieci i one również lgną do niej jak do matki. Myślę, że panuje tutaj prawdziwie rodzinna atmosfera. Pani dyrektor jest matką dla nas wszystkich.

Pamiętam również mniej przyjemne chwile jak pożar budynku szkoły. Trzask palącego się eternitu pozostanie w mojej pamięci. Był to dla nas ogromny szok. Łunę pożaru było widać z oddali. Nie mile to wspominam, szczególnie, że zginęła w nim ówczesna dyrektorka szkoły Helena Granacka.

Agnieszka Ostapowicz, mieszkanka Rafałówki

Współpraca z nauczycielami jest bardzo dobra. Grono pedagogiczne jest przyjaźnie nastawione do uczniów i rodziców. Dzieci chętnie chodzą. Moim zdaniem nauczyciele dobrze przekazują wiedzę. Uczą też patriotyzmu.

Jako mała dziewczynka uczęszczałam do Szkoły Podstawowej w Rafałówce. Wtedy budynek szkoły był drewniany, inaczej usytuowane były sale lekcyjne. Pamiętam, że przed szkołą rosły jabłonie, z których zrywaliśmy małe, czerwone jabłuszka. Znajdowały się tam też plac zabaw z huśtawkami. Nauczyciele oprócz wiedzy przekazali nam kulturę osobistą i szacunek do ludzi. Edukację w tej szkole bardzo mile wspominam.

Marianna Picewicz, mieszkanka Borowik

■ Burmistrz informuje

29 kwietnia br. w siedzibie Biura Zarządu Stowarzyszenia Białostockiego Obszaru Funkcjonalnego (BOF) odbyło się uroczyste podpisanie porozumienia w sprawie realizacji zadania pod nazwą „Projekt partnerski: Rozwój niskoemisyjnego transportu zbiorowego i rowerowego w BOF”.

Podpisali je: Miasto Białystok, gminy: Choroszcz, Czarna Białostocka, Dobryńewo Duże, Juchnowiec Kościelny, Łapy, Supraśl, Wasilków, Zabłudów oraz Powiat Białostocki. Porozumienie zawarte zostało na okres przygotowania i realizacji projektu oraz na okres zapewnienia jego trwałości tj. 5 lat. Zaplanowano w takie działania jak: zakup niskoemisyjnego taboru na potrzeby transportu miejskiego, budowę dróg rowerowych, budowę i przebudowę dróg lokalnych, które pozwolą na utworzenie nowych połączeń komunikacji miejskiej i poprawią stan infrastruktury transportu miejskiego w BOF. Dla Gminy Zabłudów oznacza to realizację inwestycji drogowej w miejscowości Kuriany o szacowanym koszcie około 5 mln zł.

Bez dofinansowania

Gmina Zabłudów złożyła wniosek o dofinansowanie projektu pt. „Termomodernizacja świetlic wiejskich w Gminie Zabłudów” w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014 – 2020. Projekt nie spełnił kryteriów merytorycznych. Nie osiągnęliśmy wymaganego progu 60% możliwych do uzyskania punktów. Ostateczna



Uroczyste podpisanie porozumienia w siedzibie Białostockiego Obszaru Funkcjonalnego

punktacja stała się możliwa do wyliczenia dopiero po zweryfikowaniu przez Urząd Marszałkowski wszystkich złożonych w ramach konkursu wniosków i ogłoszeniu wartości relacji wnioskowanego dofinansowania UE do ilości zaoszczędzonej energii (zł./MWh). O naszym wyniku w szczególności zdecydowało kryterium dochodu podatkowego gminy oraz efektywności kosztowej ograniczenia zużycia energii elektrycznej i energii cieplnej. W pierwszym przypadku na 15 możliwych do uzyskania punktów Gminie przyznano 0. W naszej opinii sposób obliczania dochodu podatkowego brany pod uwagę przy ocenie wniosków projektowych budzi szereg zastrzeżeń metodologicznych, które obecnie zgłaszamy do wielu instytucji (o tym posta-

ram się napisać w jednym z kolejnych wydań naszej gminnej gazety). Krótko mówiąc – przy stosowanej metodzie wyliczenia „siły podatkowej gminy” nie możemy liczyć na jakiegokolwiek dodatkowe punkty, co w konsekwencji w znaczącym stopniu ogranicza nasze szanse na zdobycie dofinansowania. Drugim kryterium determinującym ostateczny wynik okazała się „efektywność kosztowa ograniczenia zużycia energii elektrycznej i energii cieplnej”. W tym wypadku z kolei mówić możemy o zasadzie „kwadratury koła”. Nieznaczna ilość przydzielonych Gminie punktów w ramach tego kryterium jest następstwem niskiego stopnia korzystania z pomieszczeń świetlic wiejskich zgłoszonych do konkursu, to zaś w dużej mierze warunkowane jest złym

Spotkanie z burmistrzem

Adam Tomanek, burmistrz Zabłudowa serdecznie zaprasza mieszkańców Gminy Zabłudów na spotkanie informacyjne, na którym omówione zostaną działania urzędu i zamierzenia inwestycyjne realizo-

wane w 2016 roku. Odbędzie się ono 19 maja br., we czwartek, o godzinie 18.30 w Miejski Ośrodku Animacji Kultury w Zabłudowie przy ul. Rynek 8.

stanem technicznym tych obiektów. W ten sposób nie jesteśmy w stanie zagwarantować osiągnięcia optymalnej efektywności kosztowej, co skutkuje mniejszą ilością otrzymanych przez wniosek punktów. Choć jest to dla nas informacja bolesna, nie załamujemy rąk, tylko szukamy innych źródeł dofinansowania naszych pomysłów.

Szukamy wsparcia

„Dziwny ten świat, gdzie przemoc czyni tyle zła” – oddziaływanie informacyjne i profilaktyczne na temat zjawiska przemocy skierowane do mieszkańców Gminy Zabłudów to nazwa projektu, który planujemy realizować w ramach wytycznych

Programu Osłonowego „Wspieranie Jednostek Samorządu Terytorialnego w Tworzeniu Systemu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie” – Edycja 2016 na podstawie otwartego konkursu ogłoszonego przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Celem głównym programu jest **wzmocnienie jednostek samorządu terytorialnego w realizacji lokalnych systemów przeciwdziałania przemocy w rodzinie**.

Jako cel szczegółowy program zakłada: **Rozwój działań profilaktycznych mających na celu podniesienie świadomości społecznej na temat zjawiska przemocy w rodzinie**. Wniosek projektowy z wnioskowa-

ną kwotą dofinansowania 60000 zł przy wkładzie własnym równym 20% całkowitej wartości projektu został skierowany w dniu 22 kwietnia do Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego. O ile projekt przebrnie pozytywnie ścieżkę weryfikacji i uzyskamy środki na jego realizację, uczestniczyć w nim będzie szereg instytucji, którym przypadnie mniejszy lub większy zakres działania wraz ze stopniem zaangażowania. Projektowi liderować ma Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Zabłudowie. Czas realizacji projektu to okres lipiec-grudzień 2016 r.

Adam Tomanek
Burmistrz Zabłudowa

■ Piosenka filmowa w szkole

13 kwietnia br. w Szkole Podstawowej im. Franciszka Karpińskiego w Zabłudowie odbył się Konkurs Piosenki Filmowej w dwóch kategoriach wiekowych I-III oraz IV-VI.

Młodzi wokaliści wybrali utwory ze znanych filmów animowanych i fabularnych, tych współczesnych oraz z dawnych lat. Wykonawcy zadbałi nie tylko o oprawę muzyczną własnych wykonaw, ale także o strój nawiązujący do wykonywanego utworu.

W kategorii wiekowej I-III pierwsze miejsce zajęła Aleksandra Kraczyna z kl. IIIb, drugie – Weronika Mielech z kl. IIc, trzecie zaś Monika Kiertowicz z kl. Ic.

W kategorii wiekowej IV-VI najlepsza okazała się Aleksandra Omelianowicz z kl. Vb, druga była Gabriela Pogorzelska z kl. IVa, zaś trzecie miejsce przyznano dwóm dziewczynkom Paulinie Bonifatiuk z kl. Va i Gabrieli Świrydiuk z kl. VIa.

Konkurs Piosenki Filmowej przypominał nam o wielu wspaniałych filmach i kultowych piosenkach, dostarczył



Festiwal Piosenki Filmowej w Szkole Podstawowej w Zabłudowie

wielu emocji, a także pozwolił miło spędzić czas.

Agnieszka Bojko
Ewelina Górka

■ Wyróżniamy posesje i ogrody

Do 31 maja br. można zgłaszać kandydatury w konkursie „Estetyczna posesja - ogródki 2016”. To już druga edycja tej cennej inicjatywy.

– Przy ocenie poszczególnych posesji będziemy brali pod uwagę takie elementy jak: ogólna kompozycja ogrodu, pielęgnacja roślin, mała architektura, zastosowane gatunki roślin, czy ciekawe i pomysłowe rozwiązania – informuje radna Agnieszka Dołęgiewicz.

Zgłoszenia do 31 maja br. przyjmują sołtysi, Agnieszka Dołęgiewicz – przewodnicząca Komisji Zdrowia, Kultury i Oświaty Rady Miejskiej w Zabłudowie oraz Klub pod Burmistrzem w Zabłudowie. Komisja konkursowa dokona oceny zgłoszonych posesji w lipcu 2016 r. Laureaci pierwszych miejsc z zeszłego roku w tegorocznym konkursie nie mogą brać udziału.

Co istotne w konkursie tym są dwie kategorie: estetyczna posesja wiejska i estetyczne założenie ogrodowe.

Jego uroczyste podsumowanie odbędzie się we wrześniu 2016 r., podczas którego laureaci otrzymają nagrody.

Organizatorami konkursu są: Komisja Zdrowia, Kultury i Oświaty Rady Miejskiej w Zabłudowie, Podlaski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie oraz Urząd Miejski w Zabłudowie, zaś jego celem jest promocja posesji i gospodarzy z terenu gminy Zabłudów wyróżniających się największą pomysłowością w upiększaniu swojej posesji.

Prezentujemy Państwu drugą część wspomnień Leokadii Romańczuk ze zsyłki na nieludzką ziemię w Kazachstanie. Spisała je córka Marianna Regucka, mieszkająca obecnie w Folwarkach Małych.

■ **Moje dzieciństwo**

Głodowali z nami też nadwołżańscy Niemcy, którzy byli razem z nami i pracowali w kołchozie za nic. Przed końcem wojny do wsi Iwanowka przywieziono górali kaukaskich, tj. Czeczenów i Inguszy, których Stalin wysiedlił przed zbliżającym się do Kaukazu frontem niemieckim. Byli oni też wrogo nastawieni do władzy radzieckiej. Oni również chorowali i umierali z głodu, gdyż nimi też nikt się nie zajmował w zakresie pomocy socjalnej. Byli traktowani przez miejscową ludność i władze gorzej niż Polacy. Trzeba wspomnieć również o pomocy zagranicznej otrzymywanej w ramach „UNRRY”. Nasza matka była kilkakrotnie wyznaczana do przywożenia tej pomocy z odległego o 40 km rejonu w zimie sankami, a w lecie wózkami. Cóż to jednak było w dwie osoby, co kilka miesięcy przywieźć trochę używanej odzieży, czasem tłuszczu, mąki czy mydła i rozdzielenie tego na około 25 rodzin. Jednak wszyscy się bardzo cieszyli, że jest ktoś kto pamięta o nas i pomaga wyrwać się z gehenny. Rodzinie naszej pomogło posiadanie swojego domu, udanej mlecznej kozy a najbardziej ofiarna i bardzo ciężka praca naszej, kochanej matki. Wiele razy potrafiła przejść w jednym dniu 30 km po stepach i nazbierać 25-30 kg pośladu zbożowego, odwiać go na wietrze z plew i nocą wrócić, by rano znowu iść do pracy w kołchozie. Po pracy często biegła do znajomych Rosjan, aby powyrzucać obornik czy popleć ogród ziemniaczany. Za to zawsze coś dostawała. Czasem trochę ziemniaków, masła, śmietany, mleka lub choćby maślanki. To właśnie uzupełniało zapasy z naszego ogródka, w którym też sadziliśmy ziemniaki, buraki, marchew, kapustę, czosnek i cebulę. Te dwa ostatnie warzywa były bardzo pożądane dla zapobiegania awitaminozie, na którą wszyscy bardzo chorowali w pierwszych latach po przyjeździe. Chorowaliśmy również w lesie na malarię. Mój starszy brat Alfred chorował na tyfus, z którego wyszedł dzięki felcerowi Kurdzikiewiczowi, potomkowi

polskich zesłańców z Bielska Podlaskiego z 1863 roku. Zgodził się on na pozostawienie brata odizolowanego od reszty rodziny i nie wysłał go do specjalnego szpitala. Nie sposób nie wspomnieć o bardzo nam pomocnej pani Ilonie. Matka poznała ją w 1943 roku chodząc z ostatnimi szmatkami do sprzedania, za które chciała otrzymać ziemniaki. Mieszkała z dwójką dzieci w wieku 5-6 lat we wsi Rajewka oddalonej o 12 kilometrów od naszej wsi Iwanowka. Była potomkinią zesłańców polskich, lecz nie znała już naszego języka. Mąż pani Ilony był kozakiem i zginął na froncie na początku wojny. Obie tak bardzo przypadły sobie do gustu, polubiły i zaprzyjaźniły, że aż do naszego wyjazdu otrzymywaliśmy od niej bezinteresowną pomoc żywnościową w postaci ziemniaków, sera, czasem masła i mąki. Ona jako wdowa po żołnierzu, będąc jeszcze inwalidą, nie była obłożona podatkami a posiadając półhektarowy ogród sadziła ziemniaki, za które mogła mieć wiele innych rzeczy. W uprawianiu tego ogrodu bardzo pomagała jej nasza matka. Dość często ją odwiedzała i zawsze coś przywozła do jedzenia na dwukołowym wózku. W najtrudniejszym okresie głodu była wielokrotnie naszą nadzieją zesłaną od Boga.

Pod opieką Opatrzności

Jednak najprawdziwszą naszą ostoją i ratunkiem była tylko Opatrzność Boska. Bardzo gorąco modliliśmy się wszyscy przez te sześć lat. Tylko wiara i modlitwa do Matki Boskiej pozwoliła przetrwać te nieludzkie warunki. To polskie kobiety były tymi bohaterkami, utrudzone i sporniewierane, padające z braku sił w ciągłej pogoni za ziemniakami, lebiodą, pokrzywą czy pośladem, żeby tylko niewinne dzieci nie umarły z głodu. Jak bardzo zawdzięczamy swojej matce nasze życie. Dziękuję Ci droga matko.

Kiedy ojciec był jeszcze łagiernikiem i pisał rzadko listy, to zawsze podkreślał, żeby o nim nie myśleć, troszczył się przede

wszystkim o dzieci. Wrócił do nas jesienią 1941 roku i podjął pracę w kołchozie. Był bardzo wycieńczony i słaby. Poszedł jednak do pracy, gdyż widział jak ginie wszyscy z głodu, brudu i nędzy. W 1942 roku żyło nam się ciut lepiej. Dodatkowo ojciec coś dorobił u Rosjan po pracy. Umiał zrobić sanki, wózek, grabie, za co otrzymywał jakieś produkty. Wykonywał również inne prace ciężkie, ziemne czy np. krycie i naprawa dachów, budynków. Jednak wszystko to było mało, aby nakarmić głodną rodzinę a kołchoz nie miał czym płacić za pracę w polu po 10-12 godzin. Postanowił więc podjąć pracę w odległym o 40 km sowchozie Soluchty, gdzie dawano za pracę poślad zbożowy. Jesienią 1942 roku wracając z pola ze swoim kolegą Wilkiem, zauważyli trochę pszenicy rozsypanej na polu. Pozbierali ją razem z ziemi i przynieśli ją do miejsca zamieszkania. Było tego razem z ziemią 8 kg. Zboże to wraz z otrzymanymi odpadami z sowchozu wiozł furmanką pan Wilk do wsi Iwanowka. Niestety skontrolowano go i znaleziono pszenicę z ziemią. Za ten czyn nasz ojciec i pan Wilk dostali wyrok po dwa lata więzienia. Żył w Iwanowce Polak, który zebrał na polu 2 kg kłosów. Za to został aresztowany i na 2 lata trafił do więzienia. Choć pole było zaorane, a kłosa były zbierane na rżysku.

Śmierć ojca

Nasz tatuś znowu został aresztowany i zesłany do kopalni w Karagandzie. Niestety długo tam nie wytrzymał, gdyż był bardzo wątły i wyczerpany z sił. Napisał do nas tylko trzy listy, w których na nic nie skarżył się, nie chcąc matki martwić, tylko prosił o czosnek i cebulę. Matka wysłała mu dwie paczki, z tym, że druga wróciła bez podania powodu. Nie przychodziły również od ojca listy a nasze wracały. Było więc podejrzenie, że został przeniesiony w inne miejsce o zaostrożonym rygorze. Dopiero po upływie dwóch lat, a więc po zakończeniu kary, czyli jesienią 1944 roku matka dotarła do władz w rejonie skąd

otrzymała akt zgonu ojca, zmarł 30 marca 1943 roku. Jako przyczynę śmierci w akcie zgonu podano schorzenie „zemokapit”. Felczer z Iwanowki przetłumaczył to jako krwawe biegunki spowodowane najprawdopodobniej jedzeniem solonych ryb i picciem stonej, kopalnianej wody, czym najczęściej karmiono polskich więźniów w roku 1943.

Tak więc w biedzie i znoju dotrwaliliśmy do 1946 roku i byliśmy pewni powrotu i intensywnie do tego przygotowywaliśmy się przez gromadzenie pożywienia na podróż. Znowu Pani Ilona z Rajewki okazała się bardzo pomocna, choć nadal czasy były ciężkie. W jakiejś wolnej chwili mamusia opowiadała nam czasem, jak będziemy żyć i co będziemy jeść, jak wrócimy do Polski. Mówiła, że najecie się chleba do syta i każde z nas sądziło, że jeśli tak będzie, to gotować nie będziemy musieli wcale przez cały rok. Tak dzieci były spragnione chleba. Każde z nas sądziło, że zjemy po dziesięć bochenków chleba.

Powrót do Polski

Gdzieś w połowie maja 1946 roku otrzymaliśmy karty repatriacyjne i po załadowaniu się na kilka wozów ciągnionych przez kołchozowe woły odwieziono nas na stację kolejową Smiernowo, odległą o 40 km. Tam około dziesięciu dni czekaliśmy na wagony pod gołym niebem. Tuż przed wyjazdem z Iwanowki mocno zachorowała nasza matka, prawdopodobnie na zapalenie opon mózgowych. W końcu podstawiono kilka wagonów bydłych z drewnianymi pryzkami, do których w godzinę wszyscy się załadowali. Otrzymaliśmy po kilka konserw na drogę i po kilku godzinach dołączyliśmy do innych już załadowanych polskimi zesłańcami wagonów. W miarę stan zdrowia matki uległ poprawie. Na postojach pitrasiliśmy jedzenie, paląc ogniska wzdłuż torów przy wagonach. Tak by w przypadku nagłego ruszenia pociągu, móc wskoczyć z garnkiem do wagonu. Zdarzały się przypadki ucieczki pociągu, gdy ktoś oddalił się zbyt daleko. Nigdy nikt nie informował, jak długo pociąg będzie stał. Wszyscy jednak byli radośni, zgodni i mili dla siebie. Nie było nadzoru NKWD. Każdy dzień przybliżał nas do najukochańszej Polski. W miarę upływu

czasu granica z Polską przybliżała się i wreszcie przekroczyliśmy ją wjeżdżając na stację Biała Podlaska, choć wcześniej już wiedzieliśmy, że jedziemy przez tereny należące do przedwojennej Polski. 19 czerwca 1946 roku kilka wagonów z zesłańcami z Białostoczczyzny wjechało na stację Białystok Towarowy, skąd rodzina odebrała nas furmanką i znaleźliśmy się choć w zdewastowanym, ale własnym domu w Folwarkach Małych, w gminie Zabłudów.

O Iwanowce

Na koniec chcę scharakteryzować choć w kilku słowach miejsce naszego, 6-letniego pobytu. Wieś Iwanowka zamieszkała przez kilkaset osób, położona była w rejonie Sowieckim w Siewiero-kazachstańskiej obłasti. Wieś znajdowała się pomiędzy dwoma niewielkimi i zarastającymi trzcinami jeziorami, które były jedynym źródłem wody pitnej. Teren wokół był raczej płaski z niewielkimi zagłębieniami. Zimy tam były bardzo ostre z temperaturami od – 20 do – 35 stopni Celsjusza, choć zdarzały się i niższe (– 45 do – 50 st.). Wtedy to wylana woda z wiadra padała na ziemię w postaci lodu, a zamknięte powieki należało przetrzeć rękawicą, ponieważ sklejały się. Przy takim wysokim mrozie lód na jeziorach głośno pękał jak wystrzał z armaty. Bywały zawieje i zamiecie trwające nieprzerwanie 3-4 dni i noce, w czasie których nic nie było widać dalej jak na wyciągnięcie ręki. Powstające wtedy zasy sięgały dachów domów a warstwa śniegu na stepie i w lesie wynosiła 2 metry. Lata były suche i upalne, zdarzało się, że temperatura dochodziła do +40 stopni Celsjusza w cieniu, a deszcz nie padał przez trzy miesiące.

Budownictwo mieszkalne było małe, najczęściej jedno lub dwuizbowe. Ściany tych domków były wykonane z darni, z wiązek trzciny, wyplecione z łoży lub z cegieł zrobionych z gliny zmieszanej z ciętą słomą.

Wsie oddalone były od siebie o około 15-20 km, a nawet więcej. Między miejscowościami nie było żadnych utwardzonych dróg, nie były nawet wytyczone. Wszyscy jak potrzebowali gdzieś jechać, to kierowali się na „azymut”. Na wiosnę

każdego roku step palił się. Wokół było widać łuny i czuć było silny zapach dymów z palących się chwastów.

We wsi mieszkali prawie wyłącznie Słowianie, tj. Ukraińcy, Rosjanie, Białorusini, potomkowie po zesłańcach polskich. W czasie naszego pobytu do Iwanowki zostali zesłani Niemcy nadwoźni, potomkowie osadników niemieckich z czasów carskich i górale kaukasy, tj. Czeczeni i Ingusze.

Do lat 20-tych była czynna drewniana cerkiew prawosławna, którą później zamieniono na „kub”, a w okresie wojny na magazyn zbożowy. Był też ośrodek zdrowia – maleńskie, jednoizbowe pomieszczenie z felczerem Kurdziukiewiczem. Z większych budynków drewnianych trzeba też wymienić 7-klasową szkołę, Sielsowiet – siedziba władz i budynek sklepu, zwany ławką, który był czasem otwierany jak przywieziono zapalki (sprzedawane na wagę) lub materiał na sukienki.

Była też jednoizbowa poczta z częstą korespondencją między żołnierzami frontowymi a ich rodzinami lub powiadomieniami o śmierci na froncie.

We wsi znajdował się też cmentarz otoczony rowem i porośnięty brzoza. To właśnie na nim, w jego rogu pochowali naszego dziadka, mamy teścia. Ten róg stał się miejscem spoczynku innych Polaków.

W żadnym z mieszkań prywatnych nie było podłóg, tylko gliniane klepisko, które konserwowano od robactwa rozcieńczonym świeżym łajnem krowim.

Opał na zimę był niemniej ważny niż żywność. O jego zapasy oraz oszczędne gospodarowanie czyniono zabiegi przez całe lato. Wspomnę jeszcze, że chodząc do szkoły w latach wojny, zeszyty robiliśmy z gazet, atrament w zimie z sadzy, w lecie z buraka, pióro natomiast z odpowiednio przyciętej trzciny.

Tak w najkrótszy sposób starałam się opisać ponad 6-letni pobyt na wygnaniu i szczęśliwy powrót naszej rodziny do kraju. Byłam za mała, aby te fakty pamiętać osobiście. Opisuję więc je na podstawie wielokrotnych wspomnień i rozmów z moją matką Leokadią Romańczuk i braćmi – Jerzym i Alfredem.

/śródtytuły pochodzą od redakcji/

HARMONOGRAM WYWOZU ODPADÓW WIELKOGABARYTOWYCH, ZUŻYTEGO SPRZĘTU ELEKTRYCZNEGO I ELEKTRONICZNEGO, ZUŻYTYCH OPON SAMOCHODOWYCH I CIĄGNIKOWYCH

Niniejszym informujemy, iż 4 i 11 czerwca 2016 r. odbędzie się zbiórka odpadów wielkogabarytowych, zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego oraz zużytych opon zarówno samochodowych, jak i ciągnikowych.

W związku z powyższym proszę o wystawienie w/w odpadów przed posesję dzień przed planowaną zbiórką, gdyż będzie się ona odbywała w godzinach 7⁰⁰ – 16⁰⁰. Jeżeli odpady nie zostaną udostępnione przed godzinami planowanej zbiórki, nie zostaną one z posesji odebrane. Poniżej przedstawiamy przyporządkowanie poszczególnych miejscowości do określonych dni planowanej zbiórki.

4 czerwca 2016 r.

Kuriany, Białostoczek, Skrybiczne, Bogdaniec, Zwierki, Dobrzyńcówka, Folwarki Małe, Folwarki Wielkie, Folwarki Tylwickie, Protasy, Kucharówka, Kowalowce, Halickie, Kudrycze, Nowosady, Żuki, Pasyнки, Zagruszany, Łubniki, Bobrowa, Borowiki, Tatarowce, Łukiany, Płoskie, Kamionka, Zajezerce, Zacisze, Rudnica, Kościukówka, Rafałówka, Teodorowo, Słomianka

11 czerwca 2016r.

Zabłudów, Kolonia Zabłudów Miasto, Kolonia Zabłudów, Koźliki, Ostrówki, Aleksicze, Sieški, Gneciuki, Ochremowicze, Olszanka, Żywkowo, Małynka, Kołpaki, Krasne, Ryboły, Kaniuki, Cieluszki, Pawły, Dawidowicze, Miniewicze, Laszki, Rzepniki, Krynickie, Solniki

■ Spotkanie z Wojciechem Widłakiem

22 kwietnia br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyło się spotkanie autorskie z Wojciechem Widłakiem. Pisarzem tworzącym książki dla dzieci, znanym szczególnie dzięki serii o Panu Kuleczce.

Z Wojciechem Widłakiem spotkała się klasa IV ze Szkoły Podstawowej w Zabłudowie. Autor zaprezentował dzieciom fragmenty dwóch swoich książek pt. „Dwa serca anioła” oraz „Sekretne życie krasnali w Wielkich Kapeluszach”. Pierwsza z nich opowiada o poważnych sprawach z dziecięcego punktu widzenia. Pokazuje jak chorobę postrzega doświadczający jej chłopiec. Ilustracje do tej książki utrzymane są w kolorystyce czerwono-niebieskiej, kreślone dzieciną ręką anioły i serce, są kluczem do tej opowieści. Druga z omówionych książek opowiada o krasnalach spotkanych we

Wrocławiu i co ciekawe powstała w przeciągu dwóch wieczorów. Książkę tworzy mała galeria portretów krasnali (znanych wrocławianom i bywalcom tego miasta z położonej przy placu Teatralnym fontanny), które autor nakreślił z lekkością i humorem. Biorąc ją do ręki, ma się wrażenie, jakby ją wyjęto ze starej skrzyni skarbów. Starannie wydana, wydrukowana na pięknym papierze, mieni się złotem.

Oprócz zaprezentowania dwóch fragmentów książek gość omówił z dziećmi pomysły do powstania kolejnych pozycji.

– Spotkanie z Wojciechem Widłakiem odbyło się w bardzo sympatycznej atmosferze. Nasza młodzież wzbogaciła się o nowe doświadczenia, nowe książki oraz autografy pisarza – mówi Janina Turecka, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie.

Wojciech Widłak z wykształcenia jest specjalistą ds. stosunków międzynarodowych i wieloletnim redaktorem miesięcznika „Dziecko”, w którym za-



debiutował jako autor opowiadań dla dzieci w 1998 r. Ma w dorobku około dwudziestu książek. Na podstawie jego opowiadań powstał m.in. spektakl „Pan Kuleczka” w teatrze dla dzieci „Szkłana Kula, Zielone Słońce”, a także w Teatrze Animacji w Poznaniu.

DK ■



**Zabłudów
i Okolice**

Wydawca: Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie

Redaktor naczelny: Piotr Woroniecki

Adres redakcji: ul. Rynek 8, 16-060 Zabłudów, tel. 85 71 88 443, e-mail: moak@o2.pl

Nakład: 500 egz. Czasopismo dostępne na www.moak-zabludow.pl

Skład i druk: Drukarnia Biały Kruk, tel. 85 74 04 704.